

Miśkiewiczowa, Maria

Wędrowki Słowian w Europie wczesnego średniowiecza

Światowit 1 (42)/Fasc.B, 168-173

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wędrowki Słowian w Europie wcześniejszego średniowiecza

Słowianie pojawiają się w źródłach pisanych w II połowie V w. n.e. Wówczas zaczęli oni nękać granice Bizancjum, potem kolonizować obszary międzyrzecza Łaby i Odry, wkraczać na obszary Europy północno-wschodniej, a na wschodzie osiedlać się na lewobrzeżu Dniepru i docierać aż do Donu. Wszędzie jednak lud ten, ze swoją gospodarką rolniczo hodowlaną zatrzymywał się przed stepem, tajgą i tundrą, obejmując w posiadanie jedynie tereny zdadne do uprawy ziemi. Nie zawsze owo „obejmowanie” odbywało się spokojnie, przecież nowe ziemie pozyskiwane przez Słowian nie były dotychczas puste. Nawet jeśli na jakichś obszarach zanikała dawniejsza ludność, np. wobec opuszczenia dotychczasowych siedzib przez różne plemiona germańskie, Słowianie zajmowali ziemie już od wieków użytkowane. Z drugiej strony dowody archeologiczne wielokrotnie wskazują, że w niektórych rejonach Słowianie pojawiają się po krótszej lub dłuższej przerwie osadniczej, bądź w okresie rozrzedzenia dawnego zasiedlenia. Wobec tego nasuwa się pytanie, jak ów proces kolonizowania nowych terytoriów przebiegał, kogo dotyczył, kto i czy go organizował, jak długo trwał i jaki był jego końcowy efekt. Akurat ten ostatni problem jest najłatwiejszy do przesłedzenia, gdyż do dzisiaj przecież żyjemy w państwie słowiańskim, otaczają nas słowiańscy sąsiedzi (nawet na zachodzie – Łużycanie), a z przekazów pisanych wiemy, że Słowianie w ciągu VI-VIII w. zajęli prawie całą Europę wschodnią, część Europy środkowej i Europę południową aż po Peloponez, dotarli nawet do Azji Mniejszej. Na zachodzie graniczyli z Italią i państwem Franków, na północy ścierali się z duńskimi i szwedzkimi Wikingami, walczyli z plemionami bałtyjskimi (np. Jaćwingami) i ugrofińskimi (Mordwą, Merią i Muromem).

Kultura Słowian, w początkach ich rozprzestrzeniania się była niezwykle jednolita, a główne jej cechy wspólne, to analogiczny system osadniczy (niewielkie nieobronne osiedla zakładane wzdłuż rzek), kwadratowe półziemianki mieszkalne z piecem w narożniku, spalanie ciał zmarłych na stosie, specyficzne naczynia „garnkowe”, lepienie ręcznie i nieornamentowane, niektóre charakterystyczne ozdoby, ogólna „praśność” modelu tej kultury, brak szerszych kontaktów, wymiany, handlu etc. (por. GODŁOWSKI 1979). A jednocześnie Słowianie byli niezwykle skuteczni w zagarnianiu nowych ziem, w szyb-

kim postępie gospodarczym i społecznym, w rozpowszechnianiu nowych form osadniczych (grody), ustrojowych (wiec) i wierzeniowych (świątynie u Słowian północno-zachodnich i gródki kultowe u Słowian wschodnich). Nie na wszystkie pytania znamy dziś pełną odpowiedź, poniżej zajmę się jednym aspektem problematyki związanej z początkami Słowian, a mianowicie ich wędrowkami.

Starożytni pisarze zaczynają w końcu V w. i w VI w. lawinowo pisać o Słowianach. Przy tym znają ich z nazwy własnej, dotyczącej całego ludu, o którym stwierdzają, że dzielił się na dwa odłamy – Antów i Sklawinów (Jordanes – I połowa VI w.). Pseudo Maurycy w dziele o sztuce wojennej „Taktyka” dodawał: „Plemiona Sklawów i Antów mają podobny sposób życia i postępowania...” (582-602).*

Pisanie o ludach dotyczyło w owych czasach kilku szczególnych sytuacji:

1) gdy zetknięto się fizycznie z dużą grupą przedstawicieli jakiejś nacji (w tym przypadku barbarzyńskiej), o zauważalnych cechach odrębności,

2) gdy zasłyszano od przekazicieli informacji o istnieniu jakichś grup, wyróżniających się dla owych informatorów pewnymi cechami odrębności,

3) gdy stykano się często i w krótkich odstępach czasu z niewielkimi grupami, systematycznie wchodzącymi w kontakt ze światem starożytnym, które można było połączyć w jedno na skutek zauważalnych cech ich odrębności.

Mógł to być dla Słowian wspólny język, jak pisze Prokop z Cezarei w swojej „Historii wojen” (545/546) „niesłychanie barbarzyński”.

Mogły być to cechy kulturowo-społeczne: Pseudo Maurycy stwierdza, że Słowianie „wszyscy mieszkają w lasach, wśród bagien; mają w stogach niezliczoną ilość prosa i beru”. „Pędząc życie łupieskie lubią urządzać napady na swoich wrogów”, „...gdy zajdzie między nimi różnica zdań, wówczas...w ogóle nie mogą dojść do zgody...jako, że każdy myśli co innego i żaden nie chce ustąpić drugiemu...”

Mogły to być wyróżniające cechy ustroju, wierzeń, obyczajów: „wszyscy oddają cześć jednemu bogu, twórcy błyskawicy”; „żyją w ludowładztwie” (Prokop z Cezarei); „dla przybywających do nich są życzliwi” (Pseudo Maury-

* Wszystkie cytaty za M. PLEZIA, 1952.

cy). „Jeśli ktoś z nich umrze, palą go w ogniu”; „mają rodzaj naczynia zrobionego z drzewa, którego używają jako gniazda dla swoich pszczół i miodu” (IBN ROSTEH – na podstawie „Relacji anonimowej” z IX w.) itp.

Przekazy pisane mówią nam z jednej strony o subiektywnym odczuciu piszącego na temat opisywanych zjawisk, przy czym często są to opinie nie wolne od głębszej refleksji: „ale nie są z gruntu niegodziwi”, „umiejętnie radzą sobie w boju, szczególnie w trudno dostępnym terenie”. Z drugiej strony są one jedynie relacjami pełnymi przerażenia na samą myśl o zetknięciu się z najeźdźcami „strożyli się przez całe lato”, „horda tak wielka, jak nigdy dotąd paliła, pustoszyła i rabowała”.

Wszystkie te przekazy dają nam jednak mocną przesłankę do wyciągnięcia wniosku na temat Słowian, jako grupy. Jaka to była grupa, jak liczna i jak wchodziła w kontakt z ludnością autochtoniczną – to kwestia dopiero do rozstrzygnięcia.

Źródła pisane odnoszą się przede wszystkim do okresu, w którym Słowianie pojawiają się na terenach dotychczas przez nich nie zasiedlonych. Wcześniejsze informacje dotyczące tego etnosu są bowiem niezwykle enigmatyczne, wywołują do dziś najróżniejsze kontrowersje, a przede wszystkim nie operują nazwą własną tego ludu. Czy będzie chodzić o zamierczłych Neurów i Budynów Herodota (V w. p.n.e.), czy o plemię Stawanoi – Ptolomeusza (II w. n.e.), czy o niektóre kultury archeologiczne z II-V w. n.e. utożsamiane ostatnio z przodkami Słowian - (kultura kijowska, postzarubiniecka, niektóre grupy kultur leśnych dorzecza górnego Dniepru) – to nie ulega wątpliwości, że wszystkie one dotyczą grup ludzkich sprzed okresu ekspansji Słowian na zachód i południe, czyli sprzed wieku VI. Kto więc podjął owe słowiańskie wędrowki, jak liczne grupy w nich uczestniczyły, w jaki sposób Słowianie rozlali się po znacznych obszarach Europy środkowej i południowej?

Musimy tu ponownie odwołać się do przekazów pisanych, relacjonujących przemarsze różnych ludów barbarzyńskich przez ziemie Europy w początkach okresu wczesnośredniowiecznego. Słusznie zauważa na ten temat Roger Collins (COLLINS 1996: 401, przyp. 15), że „nie należy zbyt ufać współczesnym szacunkom co do liczebności barbarzyńskich ludów; nie tylko dlatego, że nie ma żadnych danych statystycznych na ten temat, lecz także dlatego, iż wszystkie szacunki uwarunkowane są apriorycznymi założeniami co do charakteru tych związków plemiennych”.

Próby określenia liczby ludności zasiedlającej Europę we wczesnym średniowieczu dalekie są od pewności. Przyjmuje się, że w końcu okresu rzymskiego Europę zamieszkiwało około 67 milionów ludzi, podczas, gdy po znacznej recesji kulturowej, około początków VIII w. pozostało ich 22 miliony. Natomiast dla rozważań nad problemem wędrowek słowiańskich istotne jest określenie, jak liczne mogły być grupy podejmujące owe przemarsze. Musimy przecież zdawać sobie sprawę, że w wędrowce nie

uczestniczył cały lud, bo takie przypadki zdarzały się niesłychanie rzadko. Dla okresu wędrowek Słowian mamy zresztą poświadczony ich osadnictwo zarówno na pierwotnych, jak i na nowo zasiedlanych terytoriach. Jest ono jednak zróżnicowane i można tu wyciągać pewne wnioski. Mianowicie na terenach objętych wędrowkami obserwujemy dwa rodzaje owych przemieszczeń. Jeden – to migracje większych grup, kolonizujących powoli nowe obszary, drugi – to nękające napady łupieżcze, po których najeźdźcy wycofują się na tereny macierzyste. W typie pierwszym migracji osadnictwo posuwa się powoli, przy czym, jak zauważył już K. Godłowski (1979), widać wyraźne przesuwanie się w czasie znamion typowych dla kultury wczesnosłowiańskiej ze wschodu na zachód – poczynając od północnej części kotliny Karpackiej (II poł. V w.), przez Morawy i Czechy (VI w.) po środkową Łabę i Soławę (VI/VII w.). Słowianie jednak nie przemieszczali się w próżni osadniczej. Mimo znacznego rozrzedzenia osadnictwa późnorzymskiego i perturbacji związanych z pojawieniem się Hunów, przemarszami różnych ludów germańskich i ogólnym zachwianiem antycznych systemów osadniczych, nie mamy ani danych archeologicznych, ani pisanych o całkowitym hiatusie osadniczym. Na „nierdzennych” terenach słowiańskich, grupy osiedleńcze Słowian wchodziły w kohabitację z dawnymi mieszkańcami w sposób dość niezwykły. Mianowicie na osadach starszej, miejscowej ludności pojawiają się półziemianki z piecem w narożniku oraz wytwórczość ceramiczna typowa dla Słowian, czyli naczynia lepiące ręcznie typu praskiego lub w ich odmianie korczakowskiej, bądź pieńkowskiej. Tak działo się w Kodyniu nad Prutem, gdzie w naziemnych obiektach mieszkalnych ludności kultury kurhanów karpackich odkryto między innymi fragmenty cienkościennej ceramiki produkowanej na wzór rzymski, wykonanej na kole garncarskim, a obok zbudowane były słowiańskie półziemianki zawierające naczynia lepiące ręcznie, typu praskiego. Podobnie w Brzeźnie w pn-zach. Czechach, na osadzie odsłonięto współczesne sobie obiekty mieszkalne kultury germańskiej i wczesnosłowiańskiej. W Bizorendzie w Kieleckiem, obok wielkich, obtaczanych naczyń zasobowych, i ceramiki siwej, produkowanej głównie w Małopolsce w III-V w. n.e., wystąpiła ceramika typu praskiego, a w obiekcie nr 2 odkryto późnorzymskie naczynia toczone razem z ceramiką praską. Nawet jeśli przyjmujemy, że nie potrafimy dokładnie chronologizować poszczególnych obiektów, wydaje się wysoce nieprawdopodobne, by uznać, że domostwa słowiańskie zostały założone przy innym, obcym osadnictwie, na tej samej osadzie pomiędzy obcymi obiektami użytkowanymi od dawna przez miejscowych. A wobec tego, musimy przyjąć, że Słowianie, którzy przybyli na dane terytorium, podjęli współpracę z ludnością autochtoniczną. Na ogół określa się to mianem sławizacji jakichś terenów. Czy jednak to prawda? Sławizacją bowiem można nazwać takie zjawiska archeologiczne, które wykazują, że dawne znamiona kulturowe zostały zastąpione nowy-

mi, słowiańskimi. Tak jednak nie jest, skoro na terenach objętych migracją Słowian spotykamy się z koegzystencją na tej samej osadzie odmiennych kultur, odpowiadających różnym grupom etnicznym, żyjącym jednocześnie w tej samej osadzie. Dopiero w następnej fazie dochodzi do ujednoczenia obrazu kulturowego, który wykazuje cechy charakterystyczne dla najstarszej kultury słowiańskiej. Zachodzi więc podejrzenie, że w tej najwcześniejszej fazie zasiedlania jakiegoś terenu Słowianie musieli liczyć się z miejscową ludnością, ale nie przystępowali do jej eksterminacji fizycznej. Czyli, że była to migracja pokojowa. Akcje wojenne odbywały się na obrzeżach owych migracji. I o nich wspominają źródła bizantyjskie, pisząc, że Słowianie „srożyli się”, „łupili”, nawet z łupami zimowali „na obczyźnie” i dopiero potem wracali z nimi do domu.

Co było powodem takiego obrazu, który uzyskujemy badając najstarsze osadnictwo słowiańskie? Wydaje się, że możemy mieć tu do czynienia z bardzo zróżnicowanymi sposobami zasiedlania nowych terytoriów przez Słowian. Na początku podejmowali oni wyłącznie wyprawy łupieżcze. P. Urbańczyk jest zdania, że musiały to być wyprawy prowadzone przez obcych etnicznie przywódców (URBAŃCZYK 1998: 76). Byłabym ostrożna z takim podejściem do tego zagadnienia. Raczej należało by przyjąć dużą różnorodność wariantów migracji wojennych. Mogli w nich uczestniczyć Słowianie wywodzący się z obszarów pogranicznych, a więc być może w jakiejś mierze „zachęceni” sąsiedztwem bogatego Bizancjum, powoli słabnącego jako imperium, a wobec tego stosunkowo łatwego do penetracji militarnej. Sprzymierzenie się różnych grup Słowian w tych napaściach z innymi grupami etnicznymi, np. z Awarami, jest poświadczane w źródłach pisanych, archeologia dostarcza też danych na temat okresu współżycia obu etnosów (wspólne osady, np. w Dunaúvaros (Węgry), czy cmentarzyska awarosłowiańskie na Słowacji). W najazdach na Bizancjum mogli uczestniczyć sami Słowianie, prowadzeni przez słowiańskich przywódców, mogli też Słowianie być najmowani przez obcych wodzów, którzy prowadzili nabór do drużyn łupieżczych. Takie działania nie powodowały jednak żadnej sławizacji, przeciwnie, Słowianie wracali z wypraw do siebie, jak pisze Prokop z Cezarei: „Sklawinowie zaś zarówno ci, którzy... już poprzednio znaleźli się w ziemi cesarskiej, jak i inni, którzy krótko potem przekroczyli rzekę Ister [Dunaj] i połączyli się z poprzednimi... a że zabawili dłuższy czas na tym łupiestwie... bez żadnej przeszkody wrócili do domu z całą zdobyczą...”. Czy wobec tego mogą zachodzić różnice etniczne między owymi migrującymi grupami, zajmującymi się zaspokojeniem podstawowych potrzeb żywieniowych, czyli uprawiających gospodarkę rolniczą i hodowlaną, a tymi, którzy podejmowali wyprawy łupieżcze? Można chyba przyjąć, że scenariusz wydarzeń w takich przypadkach mógł być zróżnicowany. To znaczy, albo wodzowie mogli być obcego pochodzenia, i najmowali drużyny Słowian dla dokonania najazdu. Albo wodzem był Słowianin,

i najmował obcą drużynę dla tego samego celu. W obu przypadkach w źródłach mógł pozostać przekaz o najezdzie Słowian.

Inna sprawa, gdy rozpatrujemy ten sam problem w ramach osadnictwa niewojennego. Otóż sądzę, że nazywanie przez źródła Słowianami znacznych grup ludności, pojawiającej się na przykład na obszarach naddunajskich musiało opierać się o inne niż militarne przesłanki. Mianowicie mógł tym wyróżnikiem być język, wspólny dla owych grup, a dodatkowym usprawiedliwieniem łączącego ich traktowania były podobieństwa kulturowe.

Kolejne pytanie, które się tu nasuwa dotyczy tego, co nazywane jest w literaturze ewentualną atrakcyjnością słowiańskiego modelu kulturowego dla różnych grup ludności, która stykała się ze Słowianami. Nie uważam, by był to pogląd słuszny, gdyż pamiętać musimy, że wyższy poziom kulturowy zawsze jest atrakcyjniejszy. A Słowianie, w warunkach migracji mieli właściwie samowystarczalny model życia, nie starali się o kontakty, stosunki handlowe, wynalazki, nowinki techniczne. To, że umieli przystosować swoją gospodarkę do zmiennych warunków środowiska, z którym stykali się w czasie swoich wędrówek świadczy, że dla nich był to model atrakcyjny. Ale dla miejscowych? Niby dlaczego? Oni przecież żyli w ramach gospodarki rolniczej i hodowlanej, a dodatkowo czerpali ze spuścizny Rzymu i Bizancjum. Słowianie początkowo od tego byli odcięci i dopiero kontakty (głównie wojenne) z Bizancjum (a handlowe inspirowane przez Arabów) wpłynęły na ich szersze otworzenie się na ówczesny świat.

Ale sławizacja przecież postępowała. To znaczy, dokładniej mówiąc, zanikały znamiona dawniejszych kultur miejscowych, które zastępował wczesnosłowiański model kulturowy. Zaczął on jednak szybko dość znacznie się różnicować. Najlepiej widać to w zmianach zachodzących w obrządku pogrzebowym. Różnorodne typy pochówków Słowian z początków osiedlenia w Europie były również zróżnicowane co do formy, lecz jednolite, jeśli chodzi o traktowanie ciała – wszędzie bowiem panowało ciałopalenie. Natomiast już w początkach VII w. pojawiają się w środowisku słowiańskim pochówki szkieletowe. Jedne są wynikiem kontaktów z Awarami, co najlepiej chyba widać na terenie Słowacji. Inne wskazują na kontakty z Frankami (Dalmacja), czy w ogóle stanowią wynik ścierania się różnych wpływów, nie wyłączając frankońskich, chrześcijańskich i judaistycznych (Čelarevo w Serbii). Są to obiekty trwające włąb VII w., przy czym albo zanika na nich wraz z upływem czasu ciałopalenie, albo zwiększa się znacznie liczba wypełniających takie obiekty pochówków (Sarātá Monteoru), co świadczy o postępującej stabilizacji osadniczej. Jednak właśnie cmentarzyska poświadczają nam chłonność kulturową osadników słowiańskich, którzy z otaczającego ich środowiska zaczynają przejmować różne wzorce. Powstałe w VI-VIII w. kultury ludności Mołdawii i Wołoszczyzny, czy kultury Słowian karantańskich, wyraźnie różnią się od dawniej-

szezo substratu słowiańskiego, z którym łączą się raczej w sensie następstwa chronologicznego i zaszłości genetycznych. Te zjawiska występują zresztą właśnie na obszarach, które zostały przez Słowian zasiedlone w toku wędrowek pokojowych, bądź w drugiej fali migracyjnej, jaka np. na półwyspie bałkańskim została przez Słowian zrealizowana na skutek ich sprężenia się z Awarami. I nie jest dla naszych rozważań istotne, czy będziemy śledzić losy Słowian ujarzmionych przez Awarów, czy rozważać będziemy ich niejako samoistnie. Istotne, że na południe od Dunaju Słowianie przenikali albo po pierwotnych wyprawach łupieżczych, które mogły spełniać również rolę w zbieraniu danych pod dalsze kierunki migracji, albo, że drogę torowali im np. Awarowie. O współdziałaniu obu nacji pisze Teofylakt Simokattes (582-602) wspominając o zabiegach awarskich wokół pozyskania posiłków Słowian na wojnę z Bizancjum. Z kolei w Kronice Wielkanocnej pod rokiem 626 opisane jest oblężenie Konstantynopola przez siły awarosłowiańskie. Późniejszy hipotetyczny bunt Słowian przeciw Awarom, związany z powstaniem państwa Samona może być nadinterpretacją skąpego przekazu Fredegara.

Dla lepszego zrozumienia całego procesu sławizacji trzeba najpierw pokusić się o próbę ustaleń terminologicznych. Po pierwsze istotne będzie dla naszych rozważań, co uznamy za wędrowkę, co za ruchy migracyjne, co za kolonizację. Można tym terminom przypisać bliższe znaczenie, które wynika zarówno ze specyfiki tych ruchów, jak i z zależności chronologicznych, gospodarczych, społecznych itp.

Otóż wędrowką określać będziemy takie przemieszczanie się grupy ludzkiej, która obejmuje całą grupę – to znaczy mężczyzn, kobiety, dzieci, w ramach łączących je więzów społecznych (czyli rodowych, plemiennych, etc.). Podjęcie wędrowki nie zakłada przenosin danej grupy na nowe, z góry upatrzone miejsce. Może ona być wywołana względami gospodarczymi, gdy zabraknie w okolicy żywności (z powodu nieurodzaju, czy wyjąłowania gleby). Przyczyny społeczne związane mogą być na przykład z szukaniem nowych terenów pod osadnictwo na skutek podboju dotychczasowych siedzib przez inny lud, albo z powodu wzrostu liczby mieszkańców – członków rodu, czy plemienia. Wędrowkę można podjąć w ramach stosowanego systemu gospodarczego, np. przy zmianie pól, i wtedy najczęściej odbywa się ona na niewielkie odległości, bądź przy zmianie systemu gospodarowania, gdy np. nad rolnictwem zaczyna przeważać hodowla i szuka się nowych, dogodniejszych pastwisk.

Ruchy migracyjne – to przesuwanie się na dotychczas nieznanne tereny większych grup ludzkich, podejmowane często w ramach plemion, bądź nawet związków wielkoplemiennych. Realizowały je w Europie i do Europy w początkach wczesnego średniowiecza różne ludy barbarzyńskie, osiadłe i koczownicze. Ich motywem była chęć zdobycia nowych terenów pod osadnictwo, ze względu na różnorakie niedogodności, głównie polityczne

i środowiskowe związane z dotychczas zajmowanymi siedzibami. Te migracje obejmujące niekiedy wielusetkilotrowe peregrynacje, często były poprzedzane forpczą zagonów łupieżczych, za którymi dopiero w jakiś czas później następowała migracja całej grupy. Ich cechą dominującą jest fakt opuszczenia dotychczasowych siedzib i osiedlanie się na nowych terenach.

Ruchy kolonizacyjne miały na celu albo dosiedlenie już objętego w posiadanie terenu, albo przeniknięcie na obce terytorium i wyparcie z niego dotychczasowych mieszkańców. Odbywały się najczęściej w strefach pogranicza, na rubieżach własnego osadnictwa. Były to często ruchy animowane przez aparat władzy, któremu zależało na kolonizowaniu nowych ziem przez ludność kierowaną tam w celu ich zagospodarowania i włączenia w obręb danej jednostki organizacyjnej.

Czy takie rozróżnienie jest właściwe w odniesieniu do Słowian i ich przemieszczeń na nowe tereny osiedlenia? Otóż wydaje się, że tak i rozpatrzmy teraz kolejne aspekty tej problematyki.

Wędrowki

Należy pod tym terminem rozumieć lokalne przemieszczenia grup ludzkich, w skali osady lub grupy osad. Te wędrowki odbywały się na przykład w obrębie dolin rzecznych (między innymi nad Teterowem, Rosią, Dniestrem), gdzie obserwujemy zespoły kilku, bądź kilkunastu osiedli, których mieszkańcy, głównie w ramach rolniczej gospodarki wypaleniskowej i przemienno-odłogowej zagospodarowywali kolejne obszary.

Migracje

Tym terminem określimy przemieszczenia obserwowane na terenie Europy środkowej i południowej, przy czym istotne jest tu pojawienie się cech kultury wczesnosłowiańskiej, manifestującej się charakterystycznym typem osadnictwa, ceramiką praską, grobami ciepłymi i innymi cechami, określanymi ogólnym modelem kultury słowiańskiej. Problem odtworzenia szlaków owych wędrowek, obszarów docelowych dla poszczególnych plemion, czy mniejszych grup rodowo-plemiennych, liczby uczestników owych przemieszczeń, oraz końcowego efektu wędrowki jest ciągle jeszcze słabo rozpoznany.

Przede wszystkim należałoby więc zastanowić się, kto fizycznie uczestniczył w owych ruchach. Mamy to częściowo naświetlone źródłami pisanymi. Są one mianowicie dwojakiego rodzaju. Jedne notują straszne grabieże, napady zbrojne, „panoszenie się” drużyn słowiańskich, penetrujących szczególnie ziemie na południe od Dunaju: „dotarli pod Naissos [Nisz w Serbii], chcieli złupić Tessalonikę”, „w prowincjach iliryskich sprawili spustoszenie nie do opisanania” (Prokop z Cezarei), przeszli „przez całą Helladę, przez ziemie Tessalii i Tracji” (Jan z Efezu – lata 578-582).

Inne opisują Słowian na północ od Dunaju: „Plemiona Antów i Sklawów są nawykłe do wolności, są bardzo liczni” (Pseudo Maurycy). „Mieszkają w nędznych

chatach rozsiedleni z dala jedni od drugich” (Prokop z Cezarei). „Nie dadzą się ujarzmić na własnej ziemi” (Pseudo-Maurycy).

Najistotniejszy przekaz w tym zakresie pochodzi od Jordanesa, który pisze, że poczynając od rzeki Wiskła rozsiadł się liczny naród Wenedów, głównie teraz nazywanych Antami i Sklawinami. Ten historyk łaciński zdawał więc sobie sprawę, że za Dunajem znajdowali się już Słowianie i od nich wychodziły dalsze wyprawy łupieżcze na południe. Wobec tego możemy uznać, że na północ od Dunaju owo osadnictwo słowiańskie musiało już być dla ówczesnych wyróżnialne. Jak bardzo było ono intensywne – nie wiemy, choć dane archeologiczne raczej wskazują na mocno rozproszony model tego osadnictwa, mieszącego się z miejscowym podłożem. Szczególnie widoczne jest to w międzyrzeczu Prutu i Dniestru.

Z powyższych cytatów wynika, że pisarze starożytni rozróżniali wyprawy grabieżcze Słowian od obszarów, które uważali za ich tereny osadnicze. Ale te tereny osadnicze, to przecież wynik migracji Słowian z północy i wschodu (Antów i Sklawinów) i po przekroczeniu Dunaju rozmieszczania się ich w ciągu II połowy V w. i w początkach VI w. wśród ludności geto-dackiej i iliryskiej, częściowo zromanizowanej, z ewentualnym udziałem resztek ludności germańskiej i huńskiej. Można przyjąć, że tamtejsi rdzenni mieszkańcy częściowo się usunęli pod naporem słowiańskim, natomiast z dużym trudem mogłaby przyjąć, że przejęli oni kulturę słowiańską.

Pozostaje jednak faktem, że analizując fenomen migracji słowiańskich mówimy o Słowianach, analizujemy trasy ich wędrówek, strefy osadnictwa, a ciągle umyka nam z pola widzenia konkretny Słowianin, który przecież jest podmiotem tych zjawisk. Ponieważ ani historyk, ani demograf, ani nawet lingwista nie są w stanie opisać nam tego procesu, spróbujmy wrzucić do naszych rozważań archeologię. Pominę tutaj aspekt pierwotnych siedzib Słowian, jak również pewien stan wyjściowy sprzed podjęcia wędrówek.

Otóż po pierwsze musimy przyjąć założenie, że skoro Słowianie w źródłach pisanych występują jako wyróżnialny lud, to musieli stanowić grupę zwartą. Jak bardzo zwartą – to kwestia do dyskusji. Ale mówili jednym językiem, mieli wspólną charakterystyczną kulturę materialną, podobną gospodarkę, system społeczny i wierzenia. Urbańczyk pisze o atrakcyjności tego modelu dla innych grup etnicznych. Nie byłabym jednak tego taka pewna. Wszak zapanowanie spójnego modelu kultury słowiańskiej na znacznych obszarach Europy środkowej i wschodniej wskazuje raczej na „zeslawizowanie” typu osadnictwa i wytwórczości, a nie na „przejęcie” przez inne grupy etniczne tego modelu. Bowiemy najwcześniejsze osiedla słowiańskie z okresu ich przemieszczania się na nowe siedziby pozwalają raczej zauważyć koegzystencję Słowian z innymi grupami etnicznymi. Wiele mamy wariantów tego rodzaju działań, ale wydaje się, że omawiane zjawiska świadczą tylko o współżyciu, a nie o przejmowa-

niu jakiegoś modelu kultury przez grupy dotychczas tej kulturze obojętne. Fakt, że w miarę upływu czasu sławizacja postępuje, a materialne ślady bytowania obcych etnicznie grup zanikają. Świadczy to właśnie o liczebności grup Słowian, którzy niejako fizycznie wypierają obcych. Nie jest to więc adaptacja miejscowej dawnej ludności do obcych, czyli słowiańskich wzorów, a raczej zanik dawnych mieszkańców wśród potężniejących mas Słowian. Proces ten toczył się stosunkowo szybko. Po pojawieniu się pierwszych oznak kultury słowiańskiej na jakimś obszarze, wystarczało około 100 lat do umocnienia się Słowian i pełnego zapanowania ich kultury.

Pamiętać jednak trzeba, że w początkach kultury Słowian, ich osadnictwo było dość rozrzedzone, a osiedla przez nich zakładane liczyły niewielką ilość chat. Taki obraz mamy nie tylko na najstarszym obszarze ich zwartego występowania, czyli na południe od Prypeci, w prawobrzeżnej części dorzecza środkowego Dniepru. Podobnie jest na terenie Wołoszczyzny, Rumunii, w Bułgarii, gdzie po przekroczeniu Dunaju Słowianie zakładali analogiczne, niewielkie osiedla otwarte, zamieszkałe przez grupy co najwyżej kilkudziesięciosobowe. Podobnie też wygląda najstarsze osadnictwo Słowian zachodnich na ziemiach Polski, Czech, międzyrzecza Odry i Łaby. Czyli, inaczej mówiąc – na terenach świeżo pozyskiwanych pod osadnictwo, po przesunięciu się na nowe obszary, Słowianie żyli w analogicznych układach terytorialno-społecznych, nie zmieniając ani na jotę swoich tradycyjnych przyzwyczajęń osadniczych. Dlaczego więc miejscowa ludność na to pozwalała? I z tym się godziła? Niektórzy sądzą, że model kultury Słowian był dla innych ludów atrakcyjny, skoro został w efekcie przyjęty, (czy narzucony). Sądzę, że podobnie, jak dla plemion germańskich, bałtyjskich, postantycznych – był raczej w pewnym stopniu możliwy do przyjęcia. Łączył się bowiem z dawno znanym na tych terytoriach i sprawdzonym modelem gospodarki rolniczo-hodowlanej różnych grup plemiennych. Atrakcyjne nowum takiego modelu gospodarczego mogło odnosić się jedynie do ludów koczowniczych, Awarów, Hunów, Chararów. One zresztą albo narzucały Słowianom konieczność płacenia daniny (Chazarowie), albo wchodziły w różne konflikty zbrojne, przedzielane okresami spokoju (Awarowie, problem państwa Samona). Alianse polityczne, podejmowane przez Słowian np. z Awarami dla realizacji napadów na Bizancjum, nie miały przecież kontekstu kulturowego. Przeciwnie, źródła historyczne wyraźnie podkreślają, że niektóre wyprawy hord słowiańskich polegały na sprzymierzaniu się z Awarami, czy niektórymi plemionami germańskimi dla dokonania konkretnych zadań wojennych.

To wszystko, co wyżej zostało powiedziane ma na celu wykazanie, że zasiedlanie ziem Europy środkowej i południowej przez Słowian musiało następować w wyniku autentycznych przesunięć grup ludności słowiańskiej. Preferowany przez nich typ gospodarki nie stał w kolizji z gospodarką ludów germańskich i prowincjonalno-

rzymskich. Natomiast językiem panującym na tych obszarach stał się język słowiański. Czyli albo:

a) cała dawniejsza ludność uciekła, została wybita, lub zmuszona do przesiedleń, a napływający Słowianie bardzo szybko rozrodzili się do tego stopnia, że już w VII-IX w. mogli powołać do życia prężne organizmy państwowe (np. Wielkie Morawy.)

b) dawniejsza ludność autochtoniczna przejęła nowy język i podporządkowała się osadnictwu słowiańskiemu.

Zapewne oba te czynniki oddziaływały w różnym stopniu na różnych terenach, choć z przyjęciem pierwszej koncepcji, zakładającej całkowity hiatus pomiędzy osadnictwem słowiańskim a schyłkowo rzymskim byłabym ostrożna.

Niemniej, jeśli mówimy o migracjach podejmowanych przez dość liczne grupy Słowian, musimy pamiętać, że ich początkowy potencjał demograficzny nie był zbyt wielki. Na nowych obszarach zasiedlenia musiał zatem zachodzić bardzo szybki wzrost tego potencjału, tak, by coraz liczniejsza ludność słowiańska „sławizowała” językowo ludność miejscową.

Dla porównania można podać, że badania prowadzone nad liczebnością grup Indian zasiedlających u progu holocenu Amerykę wskazują, że ze 100 przybyłych z Syberii łowców (przy współczesnym tempie wzrostu populacji przy zasiedlaniu pustych terenów wynoszącym aż 3,4% rocznie), po 340 latach byłoby ich 10.000.000 (DIAMOND 1996: 460). Dla badanego przez nas okresu należało by zastosować znaczną redukcję tej liczby, niemniej pamiętajmy, że Słowianie właśnie w II połowie I tysiąclecia masowo przechodzili na nowy system uprawy ziemi oparty o uprawę przemiennie odłogową, ze szczególnym znaczeniem ogrodnictwa, co wpływało na stabilizację osadnictwa, wzrost plonów, a więc w konsekwencji wzrost dobrobytu i – wzrost demograficzny. Słowianie zagospodarowywali nowo obejmowane ziemie według własnych wzorców kulturowych, a elastyczność tego wzorca wpływała na przejmowanie od miejscowych nowych upraw (np. winorośli), czy specyficznych metod obróbki gleb dotychczas przez nich nieuprawia-

nych (nawodnienia, uprawy czerwonoziemów bałkańskich, tak różnych od gleb strefy lasostepu i strefy leśnej północno-wschodniej Europy). Żeby taki proces się udał musiało odbywać się to stosunkowo spokojnie, bez specjalnego stawiania oporu przez ludność miejscową.

Słowianie dostosowują się do kultury miejscowej tam, gdzie jest ona rolnicza. Narzucają także język, na przykład na terenie Rumunii, Karantanii, Dalmacji. Tak się dzieje po najazdach zbrojnych i po migracjach dużych grup plemiennych. Wówczas możemy dopiero mówić o sławizacji jakichś regionów.

Kolonizacja ma miejsce wtedy, gdy Słowianie narzucają swoją kulturę i język. Z takim procesem mamy do czynienia przede wszystkim w okresie wczesnofeudalnych państw słowiańskich, a najsilniej ten proces przebiega w północno-wschodnich rejonach Europy. Tam książęta ruscy osiedlają, często siłą, ludność rolniczą wśród plemion ugrofińskich – na północnym wschodzie Europy, zagospodarowując dla Rusi ziemie dotychczas użytkowane przez wędrownie plemiona arktyczne.

Omówione wyżej aspekty „wędrowek słowiańskich” nie wyczerpują całości problematyki. W dalszym ciągu na rozstrzygnięcie czeka zagadnienie stosunku pierwotnych siedzib Słowian do ich kolejnych nabytków terytorialnych. Szczególnie istotne będzie określenie potencjału demograficznego migrujących grup. To kolejne zadanie stojące przed archeologami, gdy prowadzone przez nich kompleksowe badania mikroregionalne, obejmujące rozpoznanie całości osadnictwa w odpowiednich przedziałach czasowych pozwolą na odtworzenie liczebności grup użytkujących osady i cmentarze. Wówczas będzie można pokusić się o lepsze poznanie różnych procesów dziejowych, także w odniesieniu do Słowian i ich wkładu w kulturę Europy wczesnośredniowiecznej.

Literatura

COLLINS R.
1996

Europa wczesnośredniowieczna, 300-1000, Warszawa

DIAMOND J.
1996

Trzeci szympan: ewolucja i przyszłość zwierzęcia zwanego człowiekiem, Warszawa

GODŁOWSKI K.
1979

Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzenienia się Słowian w V-VII w. n.e., Kraków

PLEZIA M.
1952

Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian, vol. I: do VIII w., Poznań

URBAŃCZYK P.
1998

Obcy wśród Słowian, in: *Słowianie w Europie wcześniejszego średniowiecza*. Katalog wystawy, Warszawa